

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{4}{16}$ Lutego

N^o 12.

Rok 1960.

Objaśnienia dotyczące się handlu zbożowego z Gdańskiem, dla użytku właścicieli ziemi, podane przez dom komisowy Aleksander Makowski et Comp. w Gdańsku.

(Ciąg dalszy).

Do handlu więc gdańskiego najwłaściwiej jest używać albo akuratanego warszawskiego korca, albo pruskiego szefia, albo rosyjskiej półczetwierti. Każda miara jest dobrą, byle była urzędową, a zatem co do objętości swojej pewną. Komissant gdański, mogąc się oprzeć na stałej zasadzie, zredukuje miarę na funty, i szyprą z przyjętego ładunku najściślej obrachować potrafi. Radzimy więc właścicielom ziemskim, aby przy głównym śpichrze chcieli się zaopatrzyć:

1. W ważkę holenderską.
2. W szefel pruski urzędowy z Gdańska.
3. W ciężary celne pruskie.
4. W miary i wagi krajowe urzędowe z okrągłymi strychulcami.

Sprzęty te nie są kosztowne, a nie tylko do ekspedycji potrzebne i konieczne, ale i w gospodarstwie prawie niezbędne.

Rolnictwo bowiem dzisiaj jest już niejako fabryką i przedsiębiorstwem, z którego każdy musi sobie najściślej zdać sprawę, tak przy zbiorze jako i sprzedaży.

Ekspedycja do miasta portowego. Nie możemy jak tylko powtórzyć, cośmy i w cyrkularzu i wielokrotnych później ogłaszanych pismach dowiedli, że dla właścicieli ziemi targ portowy jest najwłaściwszym i najkorzystniejszym. Tu tylko bowiem za swe produkty mogą otrzymać całkowitą wartość, regulowaną podług stanu zbożowego handlu na całym świecie. Jeśli pośredni kupiec lub spekulant nabywa od obywatela produkt, rzecz oczywista, że mu nie da i dać nie może tyle, ile produkt ten w portowym mieście wart, bo jeśli kupuje, to w nadziei i rachunku pewnego zysku.

Dla czegożby więc właściciel ziemi nie miał na własny rachunek posłać tam swego zboża, i przy sobie zatrzymać korzyści, jakie dotąd zagraniczni spekulanci lub kupcy pośredni z polskiego zboża ciągnęli.

By jednakże twierdzenie to jako prawdę absolutną podać, potrzeba, aby obywatel rok rocznie krescencją swoją do portu wysyłał. Z przyczyn albowiem ludziom nieznanym, a których sekret Opatrzność sobie zachowała, widzimy, że co lat kilka, skutkiem nieurodzajów cząstkowych lub powszechnych, ceny bardzo wysokie się ustalają, po których znowu wielka tanieść przychodzi. Naturalną więc rzeczą koleją obywatel, mogąc na miejscu zboże swoje sprzedać, łatwo i po dobrej cenie, nie myśli o spławie do portu i nie wchodzi w to wcale, że właśnie wówczas ceny portowe są nader wysokie: bo brak zboża rzuca targi w gorączkowe ożywienie. Gdy tymczasem peryód ten minie, i jak zwykle targi w stagnacyę zapadają, i ceny się obniżają; wówczas nasz właściciel ziemi, albo nie znajdując kupca, lub nie chcąc przyjąć lichęj ofiary, decyduje się iść do portu i natrafia tu właśnie złe czasy: w wygórowanych więc nadziejach swych widząc się nieraz zawiedzionym, i sam się zraża i drugich od spławu odstręcza.

Jest w tém wielka niesłuszność. Plac albowiem targowy musi się cenić z kilkoletniego przecięcia, przyjmując w takowe dobre i

złe czasy. Ale kto w czasie wysokich targów sprzedaje w domu, a w niskich tylko do portu przychodzi, ten oczywiście przygotować się musi na niepomyślne wypadki.

Dopóty kraj nasz był bogaty, na ziemi nie ciążyły długi, dopóki większość obywateli zboże swoje na własny rachunek do portu spławiała, i tu w potrzebne do życia zaopatrywała się towary; ale odkąd sprzedaż krescencji jednoczasowa, zastąpioną została drobiazgowymi na miejscu sprzedażami, bogactwo krajowe zniknęło, a krytyczne położenie właścicieli ziemi stało się niejako regułą. Znamy i w potrzebie moglibyśmy zacytować wielkie fortuny, stworzone jedynie rok rocznym do Gdańska, ani w złych ani w dobrych czasach nieprzerwanym spławem. Z téj zasady wychodząc, spław do portu uważamy za najwłaściwszy, i mamy nadzieję, że przy rozjaśniających się wyobrażeniach obywatelskiego handlu, bliższe doświadczenie przekona wszystkich o téj już dla nas niewątpliwéj prawdzie.

Kto więc ma zamiar wysłać zboże do Gdańska, winien przede wszystkim zrobić wybór komissanta, znieść się z nim co do zaliczenia, frachtu, warunków spławu, wziąć adresa ekspedytorów w Nieszawie i Toruniu, tudzież porozumieć się co do widoków handlowych, a ztąd najwłaściwszego czasu do wysyłki.

Z wyjątkiem chyba szczególniejszych okoliczności, najstosowniejszą porą do spławu jest wiosna, albowiem:

1. Przy dobrej wodzie spław jest łatwy i szybki.
2. Fracht i assekuracja tańsza.
3. Zboże zwykle w dobrej wadze i kondycji przybywające, nie wymaga wielkiej przeróbki, a nadewszystko wolne jest od robactwa.
4. Przy wyczerpaniu w Anglii w ciągu zimy zapasów zagranicznych, otwiera się zwykle żądanie na polskie ziarno, targi się ożywiają i ceny podnoszą.

Opóźnienie dwumiesięczne może korzyści tych mniej więcę pozbawić. Wysyłka do portu odbywa się:

1. Na gabarach Żegluga parowej Andrzeja Hr. Zamoyskiego.
2. Na berlinkach.
3. Na galarach.
4. Na belkach.

Frachty i warunki tak ważnej dla kraju instytucji Żegluga Parowej są ogłaszane drukiem; nie pozostaje więc jak odesłać interesowanych czytelników do biura Żegluga Parowej w Warszawie.

Frachty berlinek czyli szkut zmieniają się z porą roku, stanem wody, tudzież pozycją handlu zbożowego.

W ostatnich latach oplakany stan Wisły paraliżował wszelkie zbożowe transakcye i wysyłki ztąd towarów kolonialnych niezmiernie utrudniał. Szyprówie z połową, częstokroć z trzecią częścią ładunku idąc, wymagali frachtów nadzwyczajnych. Tam więc, gdzie tym wymaganiom poddać się wypadało, na ciężkie musiano rezygnować się straty. Wisła pruska, w połowie do normalnego prawie doprowadzona stanu, a w części zupełnie ukończonéj, ma od 14—16 stóp głębokości w każdej porze roku. W Królestwie wiadomości o wysłaniu inżynierów dla zdjęcia dokładnego planu Wisły i zrobienia projektu regulacyjnego, kraj cały z największą dla rządu przyjął wdzięcznością. Uszlawnienie bowiem téj pięknej, całe Królestwo Polskie przecinającej rzeki, podniesie natychmiast wartość

produktów ziemskich, jako to: zboża, drzewa, i nie pozostanie nawet bez wpływu na obniżenie towarów kolonialnych i wszelkich z zagranicy sprowadzanych wyrobów.

W obecnym stanie berlinki tylko między Warszawą a Gdańskiem kursować mogą. Chcąc splawić wiosną z Puław i Kazimierza, potrzeba wcześniej jesienią wysłać je tam dotąd i zejście ich za szczęśliwy uważać wypadek: bo trafiało się zwykle, że z pierwszą nawet wodą spłynąć nie mogły. Liczyć na spław berlinkami powyżej Kazimierza byłoby rzeczą zupełnie hazardową, od pomyślnego trafu zależną. Tu tylko żegluga parowa ze swoim materiałem, nie bez wielkich poświęceń sprowadzać zboże może. Średnie frachty berlinek w ostatnich latach były:

Z Kazimierza do Gdańska	od 12 do 18 tal. za łaszt.
Z Warszawy " " "	10 do 14 " "
Z Włocławka " " "	6 do 10 " "
Z Nieszawy " " "	5 do 10 " "

Przed wejściem w układ z szyprem należy przekonać się, czyli on posiada *Revisionsattest*, atest rewizyjny, świadczący, że berlinka należy do klasy I.

Świadcstwo to na jeden rok tylko służy i corocznie musi być odnawiane. W braku świadctwa, lub po upływie takowego, Towarzystwo assekuracyjne podnosi *praemium* o 50 na sto. W ostatnim jednak razie, szypier pewny dobroci statku swojego, a ztąd i odnowienia ubiegłego świadctwa, przyjmuje zwykle na siebie ryzyko podwyższenia *praemium*; a skoro za przybyciem do Gdańska, po rewizji pierwszą klasę ma sobie przyznana, Towarzystwo zabezpieczające zwraca warunkowo ściągnięte 50 procentów i szypier wolny jest od swego zobowiązania. Jeśli zaś to nie następuje, stratę z frachtu mu się strąca.

W tej mierze się zaspokoiwszy, potrzeba ugodzić się o cenę frachtu od łasztu pruskiego, w Gdańsku oddanego, nie zaś na berlinkę przyjętego; o ilość dni, które szypier w Gdańsku na przebieg bezpłatnie ma stać.

Termin ten winien być ile można najdłuższy, gdyż to pozwala lepiej zboże wyrobić i zostawia czas wolniejszy do sprzedaży. Zwykle przyjmuje się 14 dni pogodnych: jeśliby na dni pogodne szypier zgodzić się nie chciał, można przyjąć 14 po sobie idących; nigdy zaś mniej 8 dni, gdyż to jest czas konieczny do przerobienia zboża potrzebną, a zwyczajem gdańskie bez żadnej uprzedniej umowy to przyznają.

Najważniejszym atoli punktem do kontraktu z szyprem jest uregulowanie ładunku do stanu wody. Szypier z interesu i natury rzeczy chciałby zawsze jak największy mieć ładunek, albo się łączyć że woda dostateczna, albo też rachując na jej przybranie. Ztąd częstokroć, zaraz po naładowaniu z miejsca ruszyć nie może, lub odpłynawszy, wylądowywać musi, a nim z tem się urządzi, co zawsze dużo czasu zabiera, woda mu ucieka z pod statku: tak niepotrzebnych narobiwszy kosztów, nieraz w końcu na piasku osiada.

Z drugiej znów strony, trudno jest obywatelowi, nie znającemu ani głębokości berlinki, ani stanu wody, zostawiać prawo samowolnego regulowania ładunku, bo takowe na pewnych nieoparte zasadach, mogłoby się stać krzywdą szypira. Chcąc przeto w kontrakcie wzajemne interesa pogodzić, uznaliśmy najwłaściwszem powiedzieć, że obywatel ma wolność ograniczenia ładunku, a jeśli szypier temu poddać się nie chce, tem samem odpowiedzialność za spóźnienie i straty, z przeładowania statku wyniknąć mogące, na siebie przyjmuje i obowiązany jest lichtunku własnym kosztem bezwarunkowo dopełnić.

Rzadkie zapewne i wyjątkowe są wypadki, kiedy obywatel w chwili ładowania gotowego pod swoim śpichrzem znajdzie szypira. W takim razie, może wziąć za zasadę do umowy formę kontraktu, którą załączamy w dodatku pod literą B. Ze jednak zwykle berlinki na spław wiosenny jesienią się umawiają, lub też godzą z wiosną w Warszawie na miejscu przeznaczenia: w takim razie najwłaściwiej jest, aby obywatel raczył się zgłosić o wynajęcie berlinek do naszego spółnika, Józefa Kuryerowa w Warszawie, a ten wyborem szypira i przejrzeniem atestów zajmie się, i po najtańszej jak można cenie fracht ugodzi, wszelkich dla dobra obywateli i bezpieczeństwa powierzonego produktu pilnując warunków.

Za przybyciem berlinki do miejsca ładunku, miara oddaje się

na śpichrzu nadbrzeżnym, jeśli statek pod nim stoi; jeśli zaś zboże jest w pewnej odległości, szypier winien odbierać miarę na śpichrzu w dominium i dać człowieka, lub też osobiście być przy podwodach, dowożących wymierzone zboże do berlinki. Ponieważ szypier jest odpowiedzialny za przyjętą wagę i miarę, uważamy zbytecznym rozszerzać się, o ile ważnym jest, aby ta miara i waga była jak najdokładniejszą. Niepodobna w tym względzie być nadto ostrożnym i ścisłym, a dopilnowanie tej operacji pod okiem właściciela, winno być poruczone pilnemu i rozsądnemu oficyaliście. Jeden funt bowiem za nadto policzony na szeflu próbowym, może na ładunku 20 i więcej korcy zrobić różnicy, co szypier wiedząc, zachęte znajdzie do nadużycia bezkarnego. Potrzeba więc wziąć kilka szefli próbowych, uważać, czy wagi ich z sobą są zgodne i wówczas dodając je, zrobić wagę przecięciową, w konesmentie za regułę do oddania służyć mającą. Załączamy tu pod literą C model konesmentu w dwóch językach, których dowolną ilość egzemplarzy każdemu obywatelowi w naszym biurze warszawskiem ofiarujemy.

Dla poświadczenia gatunku i kondycji zboża, należy wziąć próbę w bardzo starannie wysuszoną butelkę i zatknawszy mocno i zapieczętowany pieczęcią właściciela, oddać ją szyprowi na berlinkę, notując to na konesmentie i tę samą tam wytłaczając pieczęć. Tym sposobem, w razie jakiego sporu, komissant portowy ma podstawę do protestacji i skargi. Powtarzamy raz jeszcze, że butelka winna być suchą, bo przy najmniejszej wewnętrznej wilgoci, zboże do niepoznania napęcznieje i dowód przeciwko właścicielowi się obróci.

Jak gospodarowano dawniej a jak dziś.

PRZEZ STAREGO GOSPODARZA.

Z Radomskiego, z nad Pilicy.

(Ciąg dalszy.)

Taki człowiek, za wynadgrodeniem bez porównania mniejszem od takiego ekonomy, byle zmiana stanu jego na lepszy był go prowadziła i taki mu zapewniła, zwolna to dokonywając, w sposób gratyfikacji, zareczam, że będzie wierniejszym, więcej energiczniejszym w swych obowiązkach.

Wiadomo, że każdego surdutowego jest nasz chłopiec wrogiem. Chłopiec nasz o niczem nie mówi w równym sobie zgromadzeniu, jak o panu, ekonomie, karbowych i innych sługach dworskich, jakimby sposobem mógł ich obejść, jak dokonałą robotę w dłuższym czasie przewlec, śmieją i szydzą z takiego p. ekonomy, jeżeli nieznanego się chłopki go za nos wodzą.

Równy drugim, na karbowego lub włóдаря wyniesiony, miedzy niemi od dziecka wychowany, wiadomy ich forteli i sposobów, na jakie oni się silują, by oficyalistę podejść, przed takim karbowym wiadomy ich usposobienia włóścianin, czeladź ich, nie dopuści się źle zrobić.

Chłopiec nasz jest pierwszym znawcą odróżnienia dobrej od złej roboty, i w jakim czasie ona mogła i być wykonaną powinna, dla tego też mamy wielu teoretycznych gospodarzy, lecz bardzo wielu z tych nie posiadają chłopskiego rozumu, czyli więcej jak gruntownej praktyki.

Chęć i zręczność nadaje pośpiech robotce, każdy właściciel do czego jest więcej zdającym użyty, każda czynność prędzej dokonana będzie. Kto ma to doświadczenie, kogo to interesuje, przy każdej robociznie nie szczędzi chwili czasu postać, przypatrzeć się jak jedni bez zmęczenia zręcznie dokonywają, jak drudzy chociaż w chęci wywołania drugim, silują się, męczą i nie mogą podolać.

Tym to sposobem pojawia się gruntownie, jak go nazywam, chłopski rozum, rzutem oka umieć odróżnić dobrą od złej roboty, osądzić czyli robota z pośpiechem, lub niedbale była wykonana, mając na uwadze towarzyszące okoliczności, przeszłości i zawady. Jeżeli jesteśmy swego znawstwa wszelkiej czynności gospodarskiej pewni, innym językiem będzie taki p. ekonom, karbowy, a nawet

chłopek do nas mówił, bo przekonany na niejednym, że tego pana w pole nie wyprowadzi.

Chłopek nasz najlepiej oceni nowo przyjętego oficjalistę, którego bierze na próbę, a spytać się poufnego, odmaluje go jak jest rzeczywiście.

Mnie samemu zdarzyło się, że pewien u mnie zostający oficjalista, wprawdzie początkujący, żalił się, że go chłopki nie chcą szanować i słuchać. Ja, który go z tej samej strony znałem, dałem mu tę odpowiednią satysfakcję: rządź dobrze, rozsądnie, a bądź pewny że cię szanować i słuchać będą.

Obok znawstwa, potrzeba w gospodarstwie ścisłej kontroli, dochodzić czyli siła przeznaczona do jakiej robocizny, wykonała onę, lub dochodzić przyczyny, i zważyć czyli tłumaczenie ich słuszne lub nie, swoim przekonaniem odierać, a przez to nabywa się coraz większego doświadczenia i praktyki.

Może nigdy jak w obecnym czasie brak rąk do pracy nie daje się czuć, kontrola ścisła jest konieczna, jest niezbędna; zaniedbanie pociąga za sobą wielkie straty, a czasem rujnuje majątek, bo się nie na czas dokona i ladajako dopełni.

Stan rolnika jest mozolny, potrzeba częstokroć walczyć z tyśiącznymi przeciwnościami, potrzebna jest wytrwałość.

Urozmaicenie gospodarstwa, zajęcie się to uprawą ziemi i wyszukaniem materiałów w majątku, których w każdym niemal do pomnożenia mierzwę znaleźć można, to przychówkiem inwentarza wszelkiego, to restaurację budowli, czas szybko przebiegnie i niedoznamy tego znudzenia, tego zniecierpliwienia się.

Jeżeli kto rzeczywiście i szczerze chce zamilować w gospodarstwie, musi stale postanowić, że lat trzy do 4ch wytrwale dokona, mimo przeszkód jakieby mu się w tym peryodzie wydarzyły, bo po tym czasie, będzie miał konie swego wypielegnowania, czy to pod wierzch, do bryczki lub powozu.

Już pomnoży oborę krówek z cielątek jego staranności; już trzoda owiec pomnoży się w trójnasób, a jeżeli tryki dla poprawy kupowane, będzie cieszyć gospodarza, że w cieńszą wełnę i kształt jego trzoda w krótkim czasie się zamieni.

W trzecim roku, przy znacznie powiększonym inwentarzu przybywa corocznie więcej mierzwy, a jeżeli innemi materiałami, kompostami ta pomnożoną została, i stosownie roli oddana, znajdziemy wielkie już różnice w urodzajach.

Uważam, że chyba lodowatego usposobienia być potrzeba, gdyby po tym czasie nie zamilował, a może zapalonym miłośnikiem rolnictwa nie stał się.

W dzisiejszym położeniu przy niedostatku robotnika, wypada zmienić dawne, a dotąd jeszcze praktykujące się duże wysiewy, bez względu, czyli rola na której siejemy, z pewnością powróci nam wszelkie koszta.

Jestem również tego przekonania, że dobry, myślący gospodarz, nie dopuści roli swęj zanieczyścić się, której oczyszczenie nadzwyczaj utrudnia, czas zabiera, i częstokroć wyczyszczenie jednej zanieczyszczonej morgi więcej kosztów przyniesie, jak z kilku móg zebrałe ziarno.

Nic więcej nie zanieczyszcza i nieurodzajną czyni rolę, jak mokra wszelka uprawka, i do zagona orka jej, również mokra przywłóczka zasiewów.

Podorywkę, odwrotkę, redlanekę, włóczkę, uważać należy niejako czyszczenie onęj, lecz nadanie ziemi spulchnienia, przez poruszenie czynić onę przenikliwą dla atmosfery, deszczów i promieni słońca, przez które nabiera urodzajności i wciąga wiele urodzajnych substancyj.

Mamy przekonanie, że przy jednoczesnej uprawie w jednym polu sucho uprawianęj roli, na górnych przedź się par puści jak na nizinie, gdzie skiba swym ciężarem przylega do ziemi napowróć, i pozbawioną jest dobrodziejstw z atmosfery się udzielających. Im rola silniejsza w nawóz, a dobrze uprawna, tym urodzaj nieochybniejszy i rola po nim będzie pulchną i nie tyle wyjałowiałą.

Wszelako uprawa roli, jak również wypoczynek onęj po jednej do następnej, przedź nastąpić nie powinny, aż rola zafermentuje, czyli par puści, inaczej wietrzeje i najpożywniejsze części przy promieniach słońca wiatr z nięj z sobą unosi.

Zwrócić również uwagę winniśmy, iżby takiego ziarna po sobie nie zasiewać, które zanieczyszcza rolę.

Uprawiać i zasiewać sucho, siać na silnych gnojonych gruntach, to o zakład iść można że się urodzi. Wszak to przysłowie naszych przodków: Gdy się za broną kurzy, żyto nam się burzy— i tak rzeczywiście jest.

Przez zbytęcną nie w swym czasie (za mokrą) uprawę, częstokroć przyczyniamy sobie wiele pracy i robimy rolę nieurodzajną, i usposabiamy do zanieczyszczenia, a na następny rok przymuszamy sobie niepotrzebnęj roboty, nakładów, a zmniejszając co rok urodzaj.

Może mało w naszym kraju znajduje się gospodarstw, jakie w przejeździe zdarzyło mi się naocznie widzieć, gdzie podorywkę letnią, pod twadą już jesień na folwarcznem polu jednocześnie odwracano, też odwrotkę redlono i przekowano, i zaraz do zagona orano, siano i zawłóczono. Na opowiadanie o takiej robocie nigdybym nie był dał wiary, gdybym sam na nią nie patrzył, i taki też urodzaj na przyszłą wiosnę się pokazał, że nie było co zbierać prócz chwastów i trawy.

Z przekonania również mogę upewnić, że znałem majątek, w którym zaledwo 400 owiec i nie więcej jak 50 sztuk innego inwentarza hodowano, i tameczni oficjaliści upewniali, że to już jest nad możność, kiedy w tym samym majątku, po kilkonastoletniem zagospodarowaniu, utrzymywało się więcej 4000 sztuk owiec i do 200 sztuk koni i bydła gruntową paszą żywionego.

Powiedziałem przed parą laty, w tymże samym Korrespondencie, że to gospodarstwo uważam za dobre lub lepsze, gdzie dochody z inwentarzy bilansują z dochodami innemi gruntu; i dziś jestem tego samego przekonania; chowając dosyć inwentarza, a z niego dobrze użytą mierzwę i uprawę ziemi dokonywając, nie potrzebujemy się troszczyć o urodzaj, dobry, obfity plon.

Brak rąk, na jaki w powszechności narzekamy; siejemy dużo, robota wszelaka, ozimina i jarzyna jednocześnie sprzętu gwałtownie woła; jakże pomyślnego roku potrzeba, żebyśmy wszystko zdrowe ziarno i paszę zebrałi; gdy przeciwnie mało, a na silnych gruntach siejąc, reszta ugorem, pastewnikami naturalnemi lub sztucznymi zostawiając, inwentarz na nich się wygodnie żywi, i po nich chodząc przez lat parę, pole zhurtuje i więcej połowę pogoju daje; tym sposobem mają nasze inwentarze dostateczne i zdrowe pożywienie, my nie doznamy gwałtownego sprzętu, bo podział onego będzie na całe lato rozłożony.

(Dalszy ciąg nastąpi).

o zastosowaniu węgla do przechowania w dobrym stanie ziemniaków i w ogóle warzyw, tudzież drożdży.

Willibad Artus w Kwartalniku technicznej chemii, tak w tym przedmiocie przemawia:

Węgla odznaczają się głównie od innych ciał następującemi własnościami:

- 1) iż posiadają własność wciągania w siebie znacznych ilości gazów;
- 2) wydzielania z płynów ciał w nich rozpuszczonych, a własność ta rozciąga się nie tylko na ciała nieorganiczne, ale też i organiczne;
- 3) przeszkadzają wreszcie zgniliznie.

Jakkolwiek z powodu tych własności, węgiel bardzo już rozliczne w praktyce znajduje zastosowanie, zasługuje niemniej, aby nadzwyczaj korzystne jego użycie bardziej jeszcze zostało rozszerzone i upowszechnione, tém więcej zaś zwracam na nie uwagę, iż powiodło mi się za pomocą węgla przechować ziemniaki i inne warzywa przez zimę, aż do początku maja, w stanie zupełnie zdrowym.

Postępowanie w użyciu na ten cel węgla zależy po prostu na tém, iż w piwnicy wysypuje się najwięcej 1/2 cala wysoką warstwę grubo sproszkowanego węgla, i tę się na wiosnę odnawia.

Co się tyczy przechowania drożdży piwnych, przywilej otrzymany na ten wynalazek przez chemika de Changy w Belgii, tak opiewa:

„Jeżeli z drożdżami w stanie płynnym lub w formie ciasta zmieszamy starannie pewną ilość węgla zwierzęcego (palone kości), torfowego lub drzewnego, i tę mieszaninę wystawimy na przeciąg powietrza, albo też wysuszymy za pomocą aparatu odśrodkowego (centrifugu), otrzymamy na tedy proszek, który własność swą budzenia fermentacji w płynach zawierających cukier, nieograniczony przeciąg czasu zachowuje. Można też pewną ilość węgla zwierzęcego i. t. d. dodać do kadzi fermentacyjnych, aby fermentacji winnej dopomóż, a tworzeniu się kwasów zapobiedz.“

P. Jobard, upoważniony przez wynalazcę do ogłoszenia tego postępowania, nadmieniam, iż wedle doniesień dzienników, używane ono jest w Węgrzech od dawnego czasu z najlepszym skutkiem.

(Tyg. Roln. Krak.)

Karmienie zwierząt gospodarskich papką.

Dr. Ferd. Stamm, w dzienniku swym *die neusten Erfindungen* następnie tę metodę zaleca:

Podziwiać często przychodzi, jak ogromną ilość mleka otrzymują nieraz w małych domowych gospodarstwach od jednej krowy, i jak prędko tuczy się bydło opasowe w takiej domowej hodowli. Najwięcej przyczynia się do tego, iż zwierzęta te otrzymują karmę w stanie miękkim, siano sparzone gorącą wodą (herbata sienna używana teraz bardzo we Francji) albo pomiętymi kuchenkami, ziemniakami i buraki rozgniecione na miazgę, liście ogrodowizn gotowane, a częstokroć wszystko razem zmieszane na papkę.

Otóż obecnie karmienie papką weszło już w użycie w wielkich gospodarstwach, a szczególnie w Anglii wiele robi hałasu. O zaprowadzonym tam postępowaniu takie mamy wiadomości:

Zamiast jak dotąd dawać buraki i ziemniaki pokrajane w kostkę lub talarki, zmieszane z siewką lub sianem, zamieniają te korzenie właścicielami machinami na gęstą papkę, przydając do niej pewną ilość siewki słomianej, zastosowaną do rodzaju zwierzęcia i dotąd zachowywanego zwyczaju, a wymieszawszy dobrze, aby siewka nasiąkła, dają tę mieszaninę zwierzętom. Dla bydła na opasie pozostawia się tę mieszaninę przez trzy dni w spoczynku, w ciągu których zagrzewa się i powstaje fermentacja, zastępująca najzupełniej parzenie i gotowanie, a równocześnie zmieniająca bardzo oppowiednio chemiczny skład całej mieszaniny. Bydła wola taką papkę z buraków i siewki, niż wszelką inną podobną karmę, często nawet niż liane makuchy, i na podziw przybierają mięsa. Dziennik *Journal of the West of England Agricultural Society* z r. 1857 ogłasza sprawozdanie o nader pomysłowych rezultatach takiego postępowania; również przychylnie wyrażają się o niem listy angielskich gospodarzy. Potrzebne do tego maszyny nie kosztują więcej od zwykłych przyrządów do krajania buraków, a robota obudwoma jest taka sama, zaprowadzenie ich przeto ani jest kosztowne, ani z trudnościami połączone.

Dziennik rolniczy Gumbrechta zaleca ten sposób karmienia z własnego doświadczenia i utrzymuje, iż jest oddawna w używaniu w górach Szląskich. Dodaje wszelako, iż nie należy sądzić, aby go można naśladować bez żadnego planu i miary: gotowanie owszem karmy dla bydła, albo przysposobienie właściwe papki, wymaga całej staranności i pilności dobrej gospodyni.

(Tyg. Roln. Krak.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

Gdańsk 11 Lutego 1860 r. Po słotnym i wilgotnym czasie w ostatnich dniach spadł śnieg, nie zła uformowała się sanna i mróz doszedł dziś do 9° Réamura.

Targi londyńskie i prowincjonalne w Anglii, Szkocji i Irlandyi nie były zasilane wielkimi dowozami. Pszenica krajowa, nadchodząca w suchej kondycji, z powodu suchych mrozów, jakie po zbytnej wilgoci nastąpiły, otrzymywała pełne zeszlotygodniowe ce-

ny. Na ziarno zagranicze więcej było pytania; że zaś właściciele wysokie stawiali żądania, mniej robiono interesów.

Utrzymują powszechnie, iż zapasy pszenicy zagranicznej na śpichrach angielskich nie wynoszą więcej niż jeden milion kwarterów, z otworzeniem więc żeglugi wiele ruchu spodziewać się należy w obec tak szczupłych zasobów.

We Francyi ceny więcej się miały ku niżeniu aniżeli ku podniesieniu, lecz za to w Hollandyi i Belgii wyższe notowano. Znaczne nawet obstalunki z Belgii do Szczecina nadeszły.

W Hamburgu targi znacznie się poprawiły.

Na naszej giełdzie początek tygodnia mało był ożywiony, później w niektórych razach postąpiono 5 guldenów na łaszcie pszenicy więcej, a ostatni dzień tygodnia powrócono do cen dawniejszych. W życie obrót był mały. Na liwerunek wiosenny chciano płacić po 300 guldenów łaszt, żądano zaś 305, więc żadne transakcyje nie przysły do skutku.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy 220 łasztów, żyta 65, jęczmienia 40, grochu 40, owsa 5, koniczyay czerwonej 18 centn.

	korzec warszawski		płacono za łaszt wagi hol.		gulden. prus.		wagi polskiej		złp. gr.		złp. gr.	
Pszenicy od 128 do 131½	450	do 475	241	248	36	24	38	12				
„ — 132 — 134½	460	— 500	249	253	37	3	40	9				
Żyta — — — 125	—	— 300	—	253	—	—	26	1				
Jęczmienia — 105 — 113	243	— 273	197	213	21	—	23	21				
Grochu — — — —	321	— 336	—	—	27	28	29	6				
Owsa — — — —	80	— 168	—	150	—	—	14	20				

Koniczyny czerwonej centnar talarów 12.

Sprzedano 1200 murlatów 7/8 38 stóp po 1 tal. 5/6 kopa.

„ 433 „ 8/8 38 stóp po 2 tal.

Spirytusu dostawiono 800 beczek, beczka 100-kwart. á 80° Trallesa po 15 tal.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. 17¼, Amsterdam 141½ za 250 zł. hol. Hamburg 149 5/6 za 300 B. Mark.

Alexander Makowski.

CENY PRODUKTÓW ROLNYCH W MIESIĄCU STYCZNIU r. b.

Z Roczników Gospodarstwa Krajowego, za miesiąc luty, wyjmujemy te ceny, z 77 okręgów Królestwa zebrane, jako miarę do regulowania się w handlu przy większych partyach.

Pszenica Rsr. 4 kop. 56. korzec. Żyto Rsr. 2 k. 65. Rzepak zimowy Rs. 5 k. 70. Rzepak letni Rs. 5 k. 5. Jęczmień Rs. 2 kop. 38. Owies Rs. 1 k. 43. Groch Rs. 3 k. 12. Bobik Rs. 2 kop. 55. Gryka Rs. 2 k. 21. Proso Rs. 2 k. 50. Len Rs. 4 k. 80. Konopie Rs. 3 k. 25. Kartofle k. 72,2. Buraki kop. 77,5. Marchew kop. 56. Koniczyna Rs. 28 k. 27. Siana centnar k. 51. Szażeń drzewa twardego 3 łokcie kubiczne Rs. 2 k. 66. Belki łokieć 19,5 kop. Bala łokieć kop. 9,5. Tarcicy 1½ calowej łokieć k. 4,5. Smoly garniec k. 14. Terpentyny k. 49. Sosna towarna największa Rs. 5 k. 28, najmniejsza Rs. 2 k. 83. Krokwie na pniu kop. 49,5. Żerdzi kopa Rs. 6 k. 45. Łat Rs. 3 k. 60. Garniec miodu, patoki Rs. 1 k. 53. Wosku funt k. 42. Ryby funt k. 16,5. Kamień rafinady Rs. 4 kop. 14. Piwa zwyczajnego beczka Rs. 2 k. 5. Chleba funt po miasteczkach, pytłowego k. 2, razowego k. 1,5. Płótna łokieć, dla czeladzi na bieliznę k. 15, na worki k. 9,5. Sukmany dla czeladzi dorosłej Rs. 4 k. 5. Buty dla parobka Rs. 2 k. 30. Trzewiki dla dziewczki k. 78. Dzień sprzężajny dwukonny k. 83, jednokonny kop. 49. Dzień pieszy mężki kop. 13—16, kobiocy kop. 9—12, chłopcicy kop. 8—10.

Założywszy obok istniejących fryszerek we WSI DRAŹDZEWIE, POWIECIE PRZASNYSKIM, GUBERNI PŁOCKIEJ, FABRYKĘ GWOŹDZI MASZYNOWYCH Z ŻELAZA KUTEGO, które posiadają wszelkie właściwe przyrządy w użyciu, polecam także szanownej publiczności, tak z ich dobroci, jakoteż i ceny nader umiarkowanej.

Ignacy Sniechowski et Comp.